

# Anna Sierszulska

---

## Fikcja wbrew ograniczeniom języka

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (52), 159-176

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Anna Sierszulska*

## **Ficjja wbrew ograniczeniom języka**

Trudno byłoby dociekać, w jaki sposób niemożność wyrażenia pewnych treści wpływa na tworzenie ficjji; nie jest to na pewno relacja oczywista. Prawdą jest jednak, że treści nieuchwytnie wprost znajdują peryferyjne drogi ekspresji, często w słowach przeczących zasadom logiki i rozsądku. W takim sensie ficjja rodzi się z niewyraźności, kiedy powstaje, by wypełnić rozstęp między ograniczonym i skończonym językiem a różnorodnością jego przedmiotu.

Do właściwości ficjji literackiej należy opisywanie doświadczeń i przeżyć, których innymi środkami wyrazić nie byłoby można. Dlatego studia nad tekstami fikcyjnymi są ważne poznawczo i mówi się o szczególnej wartości literatury. Teoria ficjji, w tym ficjji literackiej, powinna więc przede wszystkim opierać się na takich podstawach, które pozwalałyby na podkreślenie tej szczególnej wartości. Chodzi głównie o założenia dotyczące statusu ontologicznego przedmiotów fikcyjnych, które wyznaczają dalszy kształt każdej teorii. Uznanie ontologicznej pełnoprawności takich przedmiotów wyjaśniłoby formalne problemy związane z mówieniem o ficjji i odnoszeniem się do przedmiotów fikcyjnych. Problemy te dotyczą ficjji zwłaszcza w momencie jej tworzenia, gdy służy ona w sobie właściwym sensie za środek wyrazu, a często sprowadzana jest, w celu zachowania realizmu (tj. wyklucze-

nia z systemu ontologicznego przedmiotów o niepewnym statusie), do konwencji językowych bez prawa odniesienia, czyli posiadania przedmiotu. Zakłada się bowiem, że w momencie tworzenia fikcji żadnych takich przedmiotów jeszcze nie ma, co sugeruje brak odniesienia do czegokolwiek w ogóle. Aby uniknąć tego typu wniosków, trzeba byłoby znaleźć inną podstawę zachowania realizmu w teorii fikcji.

Kwestia odnoszenia się do przedmiotów fikcyjnych ma znaczenie o tyle, że jeśli się przyjmie koncepcję, zgodnie z którą odniesienia takie zachodzą tylko na niby, albo wcale nie zachodzą, to dość trudno pogodzić to z naturalnym wrażeniem, że o czymś jednak jest mowa, a tym samym wyjaśnić relewantność fikcji, czyli to, że jest dla czytelników i autora w pewien sposób ważna. Z kolei akceptacja takich odniesień wydaje się równocześnie przyznawać istnienie czemuś faktycznie nie istniejącemu. W obawie przed popadnięciem w ontologiczny absurd przedmiotom fikcyjnym odmawia się jakiegokolwiek istnienia, a w ujęciach mniej radykalnych uważa się je za coś psychicznego. To ostatnie podejście zapoczątkował Brentano. Według niego, przedmioty intencjonalne, ku którym skierowane są poszczególne akty świadomości, nie musiały mieć realnych odpowiedników w świecie. Podejście Brentano umożliwiło więc uznanie przedmiotów fikcyjnych bez potwierdzenia ich realnego istnienia, ale dopiero teoria przedmiotów Meinonga umieściła fikcję w obszarze poważnych badań ontologicznych, proponując punkt widzenia, zgodnie z którym bycie przedmiotem stało się niezależne od istnienia, a mówienie o przedmiotach fikcyjnych przestało być równoznaczne mówieniu o niczym. Większość współczesnych stanowisk teoretycznych nie opiera się na koncepcji Meinonga, lecz przyjmuje bardziej popularne w tej chwili poglądy. Mimo to, jest ona atrakcyjna teoretycznie, zwłaszcza w zastosowaniu do literatury, bo pozwala na spojrzenie najbardziej chyba zgodne z naturą fikcji. Fikcja powstaje nieprzerwanie i ciągle na nowo, wbrew skończonej liczbie słów w języku. Ontologia, która mieści nieskończoną ilość jej przyszłych, nie nazwanych jeszcze przedmiotów, jak ontologia Meinonga, w większym stopniu pozwala badać samą możliwość fikcji i jej powstawanie, i wydaje się lepszą podstawą teoretyczną niż stanowiska tradycyjne. Ontologia ta od dawna znajduje zastosowanie w logicznych badaniach nad fikcją, czyli w logice fikcji, lecz nie jest prawie wcale wykorzystywana w teorii literatury.

Teoria przedmiotów Meinonga obejmuje każdy przedmiot istniejący i fikcyjny, a więc także to, co w języku niewyraźalne, ponieważ obejmuje wszystko, ku czemu można skierować myśl. Przedmiot odpowiada tu każdej dowolnej kombinacji własności, niezależnie od tego, czy własności te dają się zaobserwować i określić, albo czy zostało stwierdzone ich współwystępowanie w rzeczywistości. Jest on przedmiotem możliwym do pomyślenia, lecz zewnętrznym wobec świadomości, a nie jedynie intencjonalnym wytworem konkretnego aktu. Podobnie obiektywy, jako przedmioty przypuszczeń i sądów (dla sądów prawdziwych identyczne ze stanami rzeczy), stanowią, według Meinonga, osobną kategorię ontologiczną i obejmują nieskończoną liczbę wszystkiego, co da się potencjalnie potwierdzić bądź temu zaprzeczyć. W tej nieskończoności przedmiotów tylko niewielu przysługuje nazwa w jakimkolwiek języku i niewiele spośród ich nieskończonej ilości znajduje wyraz w słowach lub kiedykolwiek go znajdzie. Zasięg teorii przedmiotów nie ogranicza się do tego, co da się powiedzieć, a nawet do tego, co kiedykolwiek zostało pomyślane. Jest ona teorią przedmiotu w jego ogólności, która z góry uprzedza nieprzeczuwany jeszcze zakres możliwego poznania i nie wyklucza istnienia w świecie czegoś leżącego poza aktualnym opisem rzeczywistości. Wydaje się, że to ujęcie wyczerpuje najbardziej nieprawdopodobne wystąpienia nie odkrytych jeszcze stanów rzeczy i przedmiotów. Mieści też w sobie całą zawartość nie stworzonych jeszcze fikcyjnych światów, uprzedzając przyszłe akty intencji autora.

Wbrew pozorom stanowisko Meinonga nie potwierdza jednak istnienia żadnych wymagowanych przedmiotów, lecz tylko nie dyskryminuje, ani tym bardziej nie odrzuca, przedmiotów nie istniejących. Najbardziej znane prace Meinonga, *Über Annahmen* (1902) i rozwinięcie samej teorii przedmiotów w *Über Gegenstandstheorie* (1904)<sup>1</sup>, uzasadniają jego poglądy w tej kwestii, na podstawie tak zwanej zasady niezależności. Zasada niezależności oddziela bycie przedmiotem i posiadanie własności od posiadania istnienia. Na poziomie *Aussersein*, czyli poza bytowaniem, dopuszczalne są przedmioty o jakiegokolwiek konfi-

---

<sup>1</sup> Tłumaczenia prac Meinonga: *On Assumptions*, Berkeley 1984; *On the Theory of Objects, w: Realism and the Background of Phenomenology*, ed. R. Chisholm, New York 1960.

guracji cech, nie wykluczając przedmiotów, które zalicza się do nie istniejących. Ze względu na brak rozstrzygnięcia o faktyczności w sferze czystych przedmiotów, pozabytowanie pozwala nie odrzucać tego, co niezrozumiałe lub nieopisywalne inaczej niż za pomocą fikcji (a więc pozornie fikcyjne), razem z nierzeczywistym.

W celu poparcia swojej tezy o niezależności przedmiotu Meinong wskazuje na figury geometryczne i inne przedmioty idealne, o których nie można powiedzieć, że istnieją, a mimo to posiadają określoną naturę, czyli własności konstytuujące, oraz mogą mieć różne własności relacyjne. Wnioskuje on z tego o niezależności natury przedmiotu czy, w słabszym ujęciu, jego byciu jakimś, od istnienia<sup>2</sup>. Przedmiotom idealnym zostaje przyznana subsystemacja, która jest wspólnym sposobem istnienia dla przedmiotów idealnych i realnych, lecz dla idealnych jest jedynym przysługującym im sposobem istnienia. Ale wyróżnienie sposobów istnienia nie jest w tradycji filozoficznej niczym szczególnym. Tym, co charakterystyczne dla Meinonga, jest uznanie za przedmioty tego, co w żaden sposób nie istnieje<sup>3</sup>. Do niesubsystujących należą przede wszystkim przedmioty wewnętrznie sprzeczne. Nie wynika z tego, że nie mogą być przedmiotami. Natura przedmiotów sprzecznych, tak jak i innych, ma bowiem taką właściwość, że można o niej mówić mimo ich nieistnienia, istnienie za to zależne jest od natury, która może je wykluczać, czynić niemożliwym. W ten sposób sprzeczne cechy wykluczają subsystemację przedmiotów<sup>4</sup>. Sens mówienia o takich przedmiotach, a więc też ich ujęcia ontologicznego, tkwi w tym, że często pozostają one w pewnej relacji do konkretnych sytuacji i przeżyć, tyle że nie dających się wyrazić inaczej niż przez sprzeczności; przykładem mogłoby być mistyczne doznanie jedności przeciwieństw lub doświadczenie absurdu. Przynależność nie istniejących przedmiotów do neutralnej sfery pozabytowania nie zmusza do wykluczenia poza ramy dyskusji tego, co niewypowiadalne raczej niż niemożliwe.

Oprócz niemożliwych, nie subsystemują też przedmioty fikcyjne i jest to również wyznaczone przez ich naturę, choć nie dlatego, by musiała ona być źródłem sprzeczności. Przedmioty te, nie mając w pełni określo-

---

<sup>2</sup> A. Meinong *On the Theory of Objects*, s. 82.

<sup>3</sup> Zwraca na to uwagę Karel Lambert: *Meinong and the Principle of Independence*, Cambridge 1983, s. 14.

<sup>4</sup> A. Meinong *On the Theory of Objects*, s. 86.

nych wszystkich własności, inaczej niż przedmioty realne, są w tym sensie przedmiotami z natury niekompletnymi, które swoim niezeterminowaniem naruszają logiczną zasadę wyłączonego środka. Bywają one jednak zaliczane do możliwych, a to budzi wątpliwości co do ich niesubsystencji proklamowanej przez Meinonga. Rzeczywiście nie ma dowodu, że przedmioty fikcyjne nie subsystują, tj. nie należą do przedmiotów, których istnienie jest możliwe. Nie wynika to jednoznacznie z ich natury, lecz jest uważane za fakt dotyczący rzeczywistości<sup>5</sup>. Ponieważ fakty stwierdzone stanowią niedużą część ogółu faktów, powoływanie się na fakt, że nie istnieją złote góry, nie musi brzmieć przekonująco. W każdym razie nie musi tak brzmieć, gdy chodzi o odmówienie im bycia możliwymi i subsystowania. Pozorne fikcje mogą wykazać zbieżność z rzeczywistością i być może Meinong nie ma racji, zaliczając je do pozbawionych jakiegokolwiek istnienia, ale bez względu na status egzystencjalny, nawet przedmioty, których prawie na pewno nie ma, mieszczą się w jego teorii przedmiotów. Jeśli okaże się, że ich stosunek do istnienia jest inny, niż przypuszczano, lub jeśli znajdą się drogi precyzyjnego wypowiedzenia czegoś, czemu dotąd przysługiwał tylko zastępczy, fikcyjny opis (jak to się często zdarza w nauce), nie naruszy to teorii przedmiotów pozabytujących, która już uprzednio obejmuje wszystko, co może stanowić przedmiot poznania.

Meinong nie pomija także tych szczególnych cech i jakości przedmiotów, które przejawiają się poprzez nie prezentujące akty świadomości, jak pragnienia i uczucia. Jakości tego rodzaju nie mogą zostać ujęte czysto intelektualnie, ale Meinong nie uważa ich za wyłącznie subiektywne i twierdzi, że odgrywają one ważną funkcję w rozumieniu; na tyle ważną, by dołączyć je do pozostałych jakości uwzględnianych przez teorię przedmiotów. Badania dotyczące roli emocji i pragnień w kształtowaniu treści świadomości można znaleźć w rozprawie *Über Emotionale Präsentation* (1917)<sup>6</sup>. Zabarwienia emocjonalne przedmiotów, a także (odnoszące się do obiektywów) powinności, nie należą wyłącznie do wnętrza świadomości, lecz wraz z innymi wartościami subsystują jako przedmioty wyższego rzędu. W jednej z późniejszych uwag na temat

---

<sup>5</sup> O braku dowodów na niesubsystowanie przedmiotów fikcyjnych patrz: K. Lambert *Meinong and the Principle...*, s. 147–149.

<sup>6</sup> Przekład angielski: *On Emotional Presentation*, Evanston 1972.

swego dorobku Meinong twierdzi, że rozprawa ta pokazała, jak przezwyciężyć psychologizm jego teorii wartości z okresu *Über Annahmen*. Stanowiła też rozszerzenie teorii przedmiotów ze sfery intelektualnej w emocjonalną<sup>7</sup>. Dopełnienie jego teorii o także ten aspekt uczyniło ją maksymalnie wyczerpującą, ale i włączyło w nią coś niezmiernie nieuchwytnego w porównaniu do racjonalnej argumentacji z czasów jej pierwotnego zarysu. Meinong zdawał sobie z tego sprawę, wspominając w *Über Emotionale Präsentation* np. o problemie przedmiotów ułomnych, które są przedmiotami w tym sensie, że można odnieść się do nich intencjonalnie, ale nie posiadają żadnych określonych cech konstytuujących, czyli natury. Zdania typu: „Boi się tego, co kocha”, lub „Cokolwiek jest przedmiotem twego życzenia, niech się spełni”, odnoszą się do przedmiotów o naturze nieokreślonej albo niewyraźnej, niemożliwej do określenia. Warto przy tym zauważyć, że odnoszą się one do czegoś realnego. Mimo niezdecydowania w sprawie statusu przedmiotów ułomnych Meinong nie wykluczył ich ze sfery pozabytowania, a nawet coraz bardziej skłaniał się ku ich akceptacji. Bywał za to ceniony<sup>8</sup>, ale na ogół rozszerzenie teorii o elementy tak ulotne spotykało się z krytyką. Z pewnością natomiast uwzględnienie jakości emocjonalnych w teorii przedmiotów było krokiem w stronę uprawomocnienia treści poznania, znajdujących się poza zasięgiem języka.

Podstawowym zarzutem, jaki można postawić tak obszernej koncepcji ontologicznej, jest to, że ujmuje tak wiele za cenę filozoficznej niedorzeczności. W szczególności panuje błędne przekonanie, że Meinong przypisuje fikcyjnym chimerom jakiś rodzaj istnienia (może nie realnego, ale co najmniej idealnego), co zresztą bywa od czasu do czasu prostowane<sup>9</sup>. Oskarża się go o nadmiar fantazji, podczas gdy teoria Meinonga była pod tym względem zupełnie bezpieczna, ponieważ jej autor zupełnie nie kierował się fantazją. Bardziej uzasadnione są tu zarzuty zapatrzenia w logiczny ideał związany z tradycjami empiryzmu. W kwestii pojęć ogólnych Meinong był, na przykład, raczej nominalistą, był w każdym razie niechętny przyznawaniu istnienia pojęciom

---

<sup>7</sup> A. Meinong, fragment notatek autobiograficznych w: R. Grossmann *Meinong*, London 1974, s. 234.

<sup>8</sup> Np.: R. Chisholm *Beyond Being and Nonbeing*, w: R. Haller *Jenseits von Sein und Nichtsein*, Graz 1972.

<sup>9</sup> J. N. Findlay *Meinong's Theory of Objects and Values*, Oxford 1963, s. 46–50.

ogólnym<sup>10</sup>. Tym bardziej nie posunąłby się do przyznania go czemuś, co jako czysta fikcja wcale nie istnieje i faktycznie nie przyznawał przedmiotom fikcyjnym nawet subsystemacji. Należą one tylko do przedmiotów pozabytuujących i są logicznie uprzednie wobec aktów intencjonalnego odniesienia. Wymaga tego konsekwentne traktowanie intencjonalności jako relacji, a nie luźno puszczanej wodzy wyobraźni. Z drugiej strony prawdą jest, że Meinong mówił o *quasi*-istnieniu przedmiotów niesubsystujących, kiedy są one przedmiotami odniesienia. Aby się do nich odnieść, zakłada się ich istnienie, jak podczas czytania powieści. Później zrezygnował z tego punktu widzenia, uznając to za fakt dotyczący sposobu myślenia, a nie samych przedmiotów. Twierdził, że można myśleć o przedmiotach, których istnienia się nie zakłada, oraz mieć różne przypuszczenia wynikające z ich natury. W związku z przedmiotami fikcyjnymi pojawia się też termin „pseudo-istnienie”. Stosuje się go do tych przedmiotów, które normalnie nie mają realnego istnienia (więc również do subsystujących, a nie tylko fikcyjnych), wtedy, gdy te są przedmiotami realnie istniejących myśli, tzn. gdy są prezentowane przez stany mentalne. Pseudo-istniejące przedmioty fikcyjne nie istnieją jednak poza czymiś myślami<sup>11</sup>.

Teoria Meinonga nie jest absurdalna i co innego stanowi podłoże jej krytyki. Przedmiotów jest u Meinonga nieskończenie wiele, w większości nigdy nie pomyślanych. Sfera przedmiotów fikcyjnych nie ogranicza się więc do takich, które można znaleźć w literaturze, ani nawet do tego, co ma pseudo-istnienie w myślach, lub kiedykolwiek je miało. Pogląd ten nie jest obecnie popularny, bo w podejściach teoretycznych dominuje koncentracja na tym, co jest treścią rzeczywistego dyskursu. Ale dlatego też pragmatycznie zorientowane koncepcje nie mogą wyjść poza jego granice – w przeciwieństwie do teorii przedmiotów Meinonga, która antycypuje przedmiot myśli, zanim myśl zwróci się w jego kierunku i kiedy jeszcze nie ma słów, by tę myśl wypowiedzieć.

Podobnej mocy nie ma nawet ontologia Ingardena, również należąca do niereduktywistycznych, gdy chodzi o przedmioty fikcyjne, a przy

---

<sup>10</sup> R. D. Rollinger *Meinong and Husserl on Abstraction and Universals*, Amsterdam 1993, s. 82–84.

<sup>11</sup> J. N. Findlay *Meinong's Theory...*, s. 21, 42–45.



tym uważana za system znacznie bardziej subtelny od Meinongowskiego. Dla Ingardena bowiem, status ontologiczny, jako przedmioty czysto intencjonalne, mają tylko korelaty intencjonalnych aktów świadomości potencjalnych odbiorców konkretnego dzieła literackiego. Przedmioty te wyznaczone są przez zdania wchodzące w skład danego dzieła, i to wyłącznie w czasie późniejszym od momentu jego stworzenia. W zakresie ontologii fikcji jest to punkt widzenia „konstruktywistyczny”, gdyż przedmiot fikcyjny stwarzany jest z nicości konkretnym aktem intencjonalnym autora i jest on pochodny wobec tego aktu. Przedmiot taki powstaje w określonym momencie czasowym, inaczej niż w teorii Meinonga, gdzie jest wybierany spośród mieszczącej wszystko i czasowej sfery pozabytowania<sup>12</sup>. Dlatego teoria Ingardena obejmuje jedynie to, co zostało faktycznie wypowiedziane, fikcję już stworzoną i obecną w języku. Przedmioty fikcyjne tworzące światy dzieł literackich przyszłości zostaną wprawdzie włączone do istniejących czysto intencjonalnie z chwilą ich stworzenia, ale nie ma tu, typowego dla Meinonga, elementu pierwotności przedmiotu jeszcze nie nazwanego. System Ingardena wolny jest za to od „błędu bagatelizacji radykalnej różnicy w strukturze ontologicznej” między przedmiotami fikcyjnymi i realnymi, podczas gdy u Meinonga opozycja ta nie jest ostra<sup>13</sup>. Jednak ulegająca zatarciu charakterystyczna właściwość przedmiotów fikcyjnych (że ich niekompletność dotyczy samych tych przedmiotów, a nie wiedzy o nich, czym różnią się od realnych), nie wydaje się w tym kontekście aż tak ważna. Zwłaszcza mając na uwadze proces poznania, bo problemy związane z fikcją nie odnoszą się wyłącznie do literatury. Jeśli mowa byłaby o niekompletności przedmiotu hipotetycznego i tylko pozornie fikcyjnego (uważanego za fikcyjny, jak kiedyś „zarazki” Pasteura), to jego niekompletność dotyczyłaby wiedzy o nim, a nie samego przedmiotu, który byłby faktycznie realny i w pełni zdeterminowany. Meinong naturalnie nie daje się w ten sposób ponieść wyobraźni i przedmioty niekompletne jednoznacznie zalicza do niesubsystujących. Zatarcie następuje tylko na poziomie pozabytowania, lecz teoria pozostawia przez to jakiś margines dla niesprecyzowanej egzystencjalnej możliwości.

---

<sup>12</sup> B. Smith *Ingarden vs. Meinong on the Logic of Fiction*, w: „Philosophy and Phenomenological Research”, 1980 vol. XLI, s. 95–96.

<sup>13</sup> B. Smith *Ingarden vs. Meinong...*, s. 97.

W przypadku dzieła literackiego, na bazie skończonej ilości jego zdań, nie da się ustalić nieskończonej ilości determinacji cech przedmiotów fikcyjnych, o których jest w nim mowa i w tym sensie każdy tekst literacki generuje nieskończenie wiele możliwych światów<sup>14</sup>, albo inaczej: przedmioty te są chronicznie niezupełne. Stąd właśnie wniosek, że przedmioty fikcyjne są całkowicie zależne od stwarzających je aktów intencjonalnych autora dzieła literackiego, i jeśli mogą być ujęte ontologicznie w oderwaniu od tych aktów, to jedynie jako korelaty intencjonalne tekstu danego dzieła. Ale zawężanie teorii fikcji do tego, co jest dane jako konkretny materiał analizy w postaci fikcji już stworzonej, to chyba nadmierne jej ograniczenie.

Tym, co dodatkowo wyróżnia przedmioty fikcyjne u Ingardena, jest określenie własności, które przedmioty te mają zgodnie z tekstem literackim, jako „przydzielonych” im, a nie posiadanych. Wynika to z pojęcia przedmiotu czysto intencjonalnego. Przedmiot taki konstituuje się każdorazowo w akcie intencjonalnym człowieka obcującego z danym tekstem literackim, nie można więc o nim powiedzieć, że naprawdę posiada jakieś własności<sup>15</sup>. Posiadać może on tylko własności zewnętrznie o nim orzekane, co wiąże się z dwupodmiotową strukturą przedmiotu czysto intencjonalnego. Autentyczny jego podmiot faktycznie posiada pewną zawartość oraz własności przedmiotu intencjonalnego jako takiego. Pozostaje on jednak w ukryciu, natomiast podmiot podrzędny, który jest tylko pewnym szczególnym punktem zawartości samego przedmiotu intencjonalnego, postrzegany jest jako właściwy podmiot własności domniemanego przedmiotu. Własności te są również domniemane, albo przydzielone, mimo że własności przydzielone to te, które go właśnie tworzą. Uznanie cech tworzących przedmioty fikcyjne za przydzielone, a nie zwyczajnie posiadane, stanowi tak silne podkreślenie ich sztuczności, że gubi się przez to związek przedmiotów fikcyjnych z tym, co miałyby być wyrażone przy ich pomocy.

Skrajny przypadek oddzielenia fikcji od wszelkich naturalnych związków z rzeczywistością przedstawia koncepcja Petera van Inwagena<sup>16</sup>,

---

<sup>14</sup> Zgodnie z poglądem N. Wolterstorffa: *Worlds of Works of Art*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism”, Winter 1976.

<sup>15</sup> R. Ingarden *O dziele literackim*, Warszawa 1988, s. 179–190.

<sup>16</sup> Wg artykułu P. van Inwagena *Fiction and Metaphysics*, w: „Philosophy and Literature” 1983 vol. 7(1).

srowadzająca przedmioty fikcyjne do konstruktów teoretycznych. Jako przedmioty teoretyczne są one, według van Inwagena, tylko „nosiicielami” przypisywanych im w tekście własności, posiadają natomiast własności, które przysługują im ze względu na status konstrukcji wytworzonych przez autora tekstu. Przy takim podejściu nie można traktować poważnie niczego poza poziomem teoretycznym, czyli poziomem dyskursu dotyczącego fikcji, bo przedmioty fikcyjne istnieją wyłącznie w tym sensie. Ma to być ceną za ich zwyczajne istnienie, bez wprowadzania jakichkolwiek towarzyszących mu ontologicznych komplikacji. Nie wiadomo jednak, czy powinno bardziej chodzić o to, by przedmioty fikcyjne istniały zwyczajnie, czy żeby nie były sprowadzane do konstrukcji teoretycznych.

Z ontologicznego punktu widzenia na pewno nie jest to kwestią oczywistą. Rozróżnienie odmiennych sposobów istnienia, innych dla rzeczy realnych, idealnych i mentalnych, nie opiera się na dostatecznie uzasadnionych podstawach. Dlatego van Inwagen, być może słusznie, przyjmuje za Quinem, że istnieje (w szerokim sensie, a nie tylko czasoprzestrzennie) to, co jest przedmiotem realnym lub co najmniej subsystującym, natomiast nie ma czysto intencjonalnego sposobu istnienia specyficznego dla przedmiotów fikcyjnych, ani w ogóle żadnych rodzajów istnienia, poza jednym, odnoszącym się do wszystkiego, co jest. Ale to co jest, zauważa za Quinem van Inwagen, zależy od teorii, którą uznaje się za najlepszą, a decyzja w tej sprawie zawsze pozostaje do pewnego stopnia arbitralna. Wyciąga on z tego wnioski, że należałoby przyjąć teorię najlepszą ze względu na problemy związane z fikcją, z góry akceptując nieuniknione defekty każdej takiej teorii. Jest to spostrzeżenie zupełnie zasadnicze. Natomiast podjęta przez van Inwagena próba rozwiązania problemu przedmiotów fikcyjnych ma wprawdzie swoje zalety dla filozofa realisty, ale nie można uznać za adekwatną teorii fikcji, która nie uwzględnia złotej góry i innych przedmiotów tego typu, lecz ogranicza się do zawartości tekstów literackich. Według van Inwagena, złotej góry po prostu nie ma, dopóki nie pojawi się ona w tekście literackim; nie ma również innych przedmiotów nie istniejących, gdyż twierdzenie, że podobne przedmioty są, równałoby się przyznaniu im istnienia.

Wydaje się rzeczą trudną wybrnąć z tej sytuacji tak, by nie rezygnować ze stanowiska realistycznego (tzn. uznawać za istniejące tylko przedmioty niezależne od świadomości), a przy tym, by można było

mówić o przedmiotach fikcyjnych, niemożliwych i nie istniejących. Rozwiązanie Meinonga jest jak dotąd jedynym pośrednim wyjściem. Zasada niezależności nie zmusza do zobowiązań egzystencjalnych wobec niczego, co nie istnieje, nie wymaga też rozróżniania sposobów istnienia w sensie Ingardenowskim, a jednak można mówić o tych przedmiotach jako posiadających własności na równi z realnymi, i każda treść intencjonalna odsyła prawomocnie do przedmiotu odniesienia. Dzięki temu teoria Meinonga jest w każdym razie na tyle pojemna, by objąć znacznie więcej przedmiotów fikcyjnych, niż zawiera materiał literacki i dane dotyczące stanu praktyki językowej.

Ograniczenia w tym zakresie odnoszą się natomiast do innych popularnych teorii, które akceptują odniesienia do przedmiotów fikcyjnych, ale zajmują się przede wszystkim analizą funkcjonowania języka. Wszystko, co wykracza poza rzeczywiste zachowania językowe, oraz materiał pochodzący z już istniejących tekstów literackich i innych, znajduje się poza obszarem zainteresowań teoretycznych. Poza tym, badania takie rzadko wkraczają na grunt ontologii fikcji, gdyż sama akceptacja odniesień do przedmiotów fikcyjnych, gdy zrelatywizuje się je do kontekstu fikcyjnego, nie musi łączyć się z uznaniem posiadania przez nie jakiegoś statusu ontologicznego, poza realnym występowaniem w danym tekście. W ten sposób do czegokolwiek w świecie fikcji można odnieść się rzeczywiście, jak do czegoś istniejącego, i wypowiedzieć sądy, które w tym świecie są prawdziwe, nie narażając się na żadne kłopoty teoretyczne. Szczególna jest tu tylko sytuacja autora tekstu fikcyjnego. Nie można o nim powiedzieć, że odnosi się on do przedmiotów w świecie fikcji, bo sam ten świat stwarza. Na ogół więc uznaje się za praktyczne rozwiązanie Searle'a, polegające na zawieszeniu odniesienia. Normalnie obowiązujące w języku reguły semantyczne mają charakter wertykalny i łączą wyrażenia języka z ich odniesieniami w rzeczywistości. Zawieszenie odniesienia następuje, gdy więzi wertykalne zostają zerwane na skutek działania odmiennych reguł właściwych fikcji, a reguły te to niesemantyczne, horyzontalnie ukierunkowane konwencje<sup>17</sup>. W rezultacie autor tekstu fikcyjnego nie odnosi się

---

<sup>17</sup> J. R. Searle *The Logical Status of Fictional Discourse*, w: *Expression and Meaning: Studies in the Theory of Speech Acts*, Cambridge 1979, s. 65–66.

faktycznie do niczego, lecz tylko markuje referowanie fikcyjnych wydarzeń, informowanie itd. Takie użycie języka podlega osobnym prawom, co ma tłumaczyć pojawienie się przedmiotów nie istniejących w fikcji literackiej wprost z twórczej wyobraźni autora i bez związku ze światem zewnętrznym. Intencjonalny charakter aktów tworzenia fikcji również nie wymaga przyjęcia przedmiotów, ku którym akty te mogłyby się kierować, gdyż treści takich przedstawień oderwane są od przekonania; podobnie jak w dyskursie fikcyjnym odniesienia ulegają zawieszaniu<sup>18</sup>. Koncepcja ta niezbyt dobrze stosuje się do literatury jako środka rzeczywistego wyrazu. To samo należałoby powiedzieć o nieliterackich kontekstach występowania przedmiotów fikcyjnych, w tym o kontekstach naukowych. Można bowiem podejrzewać, że czasem przedmioty nie istniejące pojawiają się w języku zastępczo, dla odniesienia się do jakichś ważnych poznawczo treści. Trudno wtedy zgodzić się, że odnoszący się do nich robi to na niby. Z kolei, jeśli już wyciągniemy wniosek, że robi to naprawdę, nie uda się utrzymać teorii w obrębie tylko i wyłącznie analizy praktyki językowej.

Próbę przywrócenia fikcyjnych odniesień podjął Charles Crittenden<sup>19</sup>, ale jego przedsięwzięcie niezbyt się powiodło. Stał on w zdecydowanej opozycji wobec nieuwzględniania „niepodważalnych danych” dotyczących funkcjonowania języka. Skoro odnosimy się do przedmiotów nie istniejących, a każde prawidłowe odniesienie wymaga przedmiotu, to są takie przedmioty<sup>20</sup>. Byłaby to teza w duchu Meinonga, gdyby Crittenden nie wycofał się z jej wszelkich dalszych implikacji, podkreślając, że chodzi mu o przedmioty w sensie czysto gramatycznym, których ilość jest skończona i wynosi dokładnie tyle, ile ich potwierdza bieżąca praktyka językowa, nie chodzi mu zaś o jakąś metafizyczną sferę przedmiotów<sup>21</sup>. Tym samym Crittenden nie ma podstaw do uznawania przedmiotów nie istniejących, bo sama praktyka językowa nie dostarcza potrzebnego uzasadnienia. Przedmiot gramatyczny, który funkcjonuje w języku, ale nigdzie poza nim, po prostu

---

<sup>18</sup> J. R. Searle *Intentionality. An Essay in the Philosophy of Mind*, Cambridge 1983.

<sup>19</sup> Ch. Crittenden *Unreality. The Metaphysics of Fictional Objects*, New York 1991.

<sup>20</sup> Tamże, s. 52.

<sup>21</sup> Tamże, s. 69.

należy do języka i jest słowem, a nie przedmiotem. Gra językowa, bo Crittenden czerpie niektóre inspiracje z Wittgensteina, wyjaśnia obecność pewnych słów w języku i ich użycie, lecz nie usprawiedliwia konkluzji, że stoją za nimi przedmioty i to nie istniejące. Można natomiast tą drogą (tzn. za pomocą gry językowej) usprawiedliwić brak odniesienia – jak w koncepcji Searle’a, tyle że nie o to właśnie chodzi. Kolejny problem przedstawiają sobą przedmioty niekompletne, które mają wcale nie występować w praktyce językowej, gdyż zawsze zawiera ona presupozycję o ich kompletności<sup>22</sup>. Twierdzenie takie jest raczej przesadne, bo jedynie niewielką część przedmiotów fikcyjnych traktuje się jako hipotetycznie realne, przyjmując ich prawdopodobną kompletność, a o pozostałej większości trudno byłoby myśleć w ten sposób. Oczywiście, w terminach fikcyjnych można wyrazić coś realnego, jednak nie musi to znaczyć, że przyjmuje się te same założenia wobec fikcji, co wobec rzeczywistości. Odbiorca tekstu literackiego wprawdzie odruchowo zakłada kompletność fikcyjnego świata, na zasadzie analogii do rzeczywistego dyskursu, ale nie jest o niej przekonany i nie dziwi go niespójności albo luki. Inaczej jest z poczuciem faktyczności odnoszenia się do przedmiotów fikcyjnych. Odniesieniom takim dość często towarzyszy zdecydowane przekonanie, że mimo wszystko do czegoś się odnosimy. Zaletą pracy Crittendena jest to, że wziął pod uwagę to zjawisko, chociaż go nie wyjaśnia, próbując uniknąć zagubienia się w niejasnościach kwestii ontologicznych. Poza tym, dzieli ona wspólną słabą stronę wielu koncepcji dotyczących fikcji, mianowicie założenie, że można odnieść się poprawnie tylko do tego, co już wchodzi w zakres praktyki językowej lub jest zawarte w tekstach literackich. Nie wiadomo, czym, przy takim założeniu, wytłumaczyć autentyczne odniesienia do przedmiotów spoza tej praktyki, odniesienia odpowiadające zwróceniu się myśli ku treściom jak dotąd pozajęzykowym.

Przykłady takich sytuacji można znaleźć u Parsonsa, autora znanej formalizacji teorii przedmiotów Meinonga. Między innymi, przykład rzekomej planety Vulcan<sup>23</sup>. Nazwa odnosi się do hipotetycznej planety, która, jak przypuszczano, miała się znajdować wewnątrz orbity Mer-

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 77.

<sup>23</sup> T. Parsons *Nonexistent Objects*, New Haven 1980, s. 228–236.

kurego i powodować perturbacje zaobserwowane w jej przebiegu. Zakłócenia te zostały później wyjaśnione na bazie teorii względności. Nazwa pozostała i obecnie używa się jej, gdy ktoś ma na myśli fikcyjne rozwiązanie jakiegoś problemu albo tajemniczy, iluzoryczny obiekt. Taka jest współczesna praktyka językowa i Parsons uważa to za poprawne odniesienie do przedmiotu nie istniejącego, czego jednak nie ma odwagi twierdzić o początkowym sposobie użycia nazwy Vulcan, zresztą wbrew Meinongowi, który uznałby takie odniesienie. Rozstrzygnięcie nie jest proste, ponieważ nazwa Vulcan początkowo odpowiadała przedmiotowi hipotetycznie istniejącemu, lecz w rzeczywistości był on fikcyjny. Stąd przekonanie Parsonsa, że odniesienie do przedmiotu fikcyjnego jako istniejącego nie mogło wcale zachodzić. Tymczasem można na to spojrzeć wręcz odwrotnie, do czegoś istniejącego, do faktycznie zaobserwowanego zjawiska, odnoszono się poprzez przedmiot fikcyjny. Nieprawda więc, że hipoteza Vulcana niczego nie dotyczyła, że była mówieniem o niczym, a w szczególności, nie zachodziła żadna relacja między przedmiotem myśli, a czymś istniejącym w świecie. Było to błędne odniesienie do przedmiotu istniejącego, ale jakieś odniesienie z pewnością zachodziło. Prawdopodobnie wątpliwość Parsonsa była spowodowana mimowolnym potraktowaniem istnienia jako związanego nierozzerwalnie z przedmiotem (choć uznał on ich pozabytowanie). Jeżeli zaś istnienie wykluczy się z rozważań, pozostając przy czystych przedmiotach, odpowiadających pewnym kombinacjom własności, czyli temu, co może być pomyślane, wtedy każda treść świadomości znajduje przedmiot odniesienia, niezależnie czy jest to fikcja, czy też nie. Nadaje to pewną wagę treściom związanym z czymś dopiero odkrywanym, nawet gdy ich przejawianie się w języku, z braku utartych dróg, ma postać fikcji. A w każdym razie, pierwsze, choćby błędne odniesienie do przedmiotu, może być uznane za autentyczne. Naturalnym przykładem odnoszenia się do czegoś poprzez fikcję są relacje snów. Tu Parsons nie ma wątpliwości, że mówiąc o jednorożcu, który wyglądał trochę jak pies, a mówił jak jego babcia, odnosi się do pewnego rzeczywistego doświadczenia, czyli do tego, co przeżywał podczas snu. Sen, podobnie jak myśl konkretnej osoby, jest czymś realnym, mającym miejsce w określonym czasie i przeżywanym naprawdę. Opisanie takiego przeżycia byłoby jednak prawie niemożliwe bez mówienia o przedmiotach fikcyjnych. Upraszcza ją one opis, twierdzi Parsons, tak jak przyjęcie założenia o istnieniu przedmiotów fizycz-

nych upraszcza dla Quine'a opis doświadczenia świata zewnętrznego<sup>24</sup>. Parsons wnosi stąd, że przedmioty fikcyjne nie znajdują się w ontologicznie gorszej sytuacji od przedmiotów fizycznych i, analogicznie, wręcz nieodzowne jest zakładanie poprawności odniesień do przedmiotów nie istniejących. Gdyby odmówić wspomnianej relacji snu odniesienia do czegokolwiek dlatego że przedmioty, o których w niej mowa, same nigdy nie istniały (istniał tylko sen), wtedy opisywanie snów stałoby się niewykonalne. Niepoprawne byłoby odniesienie do tych przedmiotów jako istniejących, a także niepoprawne byłoby odniesienie do nich jako fikcyjnych, bo nie występowały one w praktyce językowej i fikcji literackiej. Koncepcja pozabytowania uwalnia od takich trudności w opisie doświadczenia, ponieważ na tym poziomie przedmioty fikcyjne i fizyczne traktowane są równorzędnie, niezależnie od istnienia. Jest to bardziej adekwatne rozwiązanie ontologiczne i semantyczne, ze względu na nowe, w nieskończoność przerastające język, przeżycia kształtujące treści świadomości. Jeśli uznać fikcję za jedną z pierwszych dróg wyrazu dla tych treści, to jest to również rozwiązanie dobre ze względu na teorię fikcji.

Za apriorycznym przyjęciem przedmiotów fikcyjnych do pozabytujących przemawiać ma także to, że nie istnieją wystarczająco mocne powody dla ich odrzucenia, podczas gdy metoda parafrazowania, czyli zastępowania tych przedmiotów drogą omówienia, niekoniecznie daje dobre rezultaty, a na pewno stanowi niepotrzebne utrudnienie<sup>25</sup>. Tym większe, że nie da się na tym gruncie wyjaśnić prawdziwości zdań o przedmiotach nie istniejących. Jest to dla Parsonsa poważny argument i takim był również dla Meinonga, bo ta właśnie kwestia skłoniła Meinonga do rozpoczęcia pracy nad teorią przedmiotów. Okazuje się, że nawet dla przedmiotów z natury sprzecznych można znaleźć zdania, które stwierdzają coś o nich i są prawdziwe. Przeważnie chodzi o zdania analityczne, w rodzaju „Kwadratowe koło jest identyczne ze sobą”, „Kwadratowe koło jest kwadratowe”. Prawdziwość tych zdań jest dyskusyjna, ale tylko w ramach stanowisk odrzucających przedmioty nie istniejące i wyłącznie z powodu ich odrzucenia. Na poparcie tezy

---

<sup>24</sup> T. Parsons *Are There Nonexistent Objects*, „American Philosophical Quarterly” 1982 vol. 19 (4).

<sup>25</sup> T. Parsons *Nonexistent Objects*, s. 37.



o prawdziwości takich zdań Parsons przypomina, że nie musi się zakładać zgodności świata z geometrią euklidesową, nawet jeśli niełatwo sobie wyobrazić, jak kwadrat mógłby się zaokrąglić. Trzeba też wziąć pod uwagę możliwość innych relacji czasowych, względność czasową występowania cech przedmiotów i ewentualną nierównoczesność cech sprzecznych<sup>26</sup>. W ujęciu przedstawionym przez Parsonsa, gdyby je potraktować poważnie, przedmioty sprzeczne przestają być z natury niemożliwe, chociaż na ogół nie przejawiają się w powszednim doświadczeniu. Wyobrażalny wydaje się świat złożony z samych takich przedmiotów, a tylko błędnie widziany w kategoriach ludzkiego pojmowania. Nie ma zdecydowanych podstaw, by to zupełnie wykluczyć, czyli wykluczyć możliwość istnienia przedmiotów sprzecznych. Czemu więc nie uznać przynajmniej ich pozabytowania?

Poza tym nie ma powodu, by negować prawdziwość zdań o przedmiotach nie istniejących, w tym o przedmiotach należących do fikcji literackiej, kiedy prawdziwość tych zdań nasuwa się z całkowitą oczywistością. Parsons wychodzi od takiego stanowiska, formułując teorię fikcji literackiej i w związku z tym uważa przedmioty fikcyjne za posiadające, w dosłownym sensie, te własności, które posiadają według tekstu literackiego. Co najmniej własności konstytuujące dany przedmiot, wyłączając pewne własności relacyjne, są jego własnościami także poza światem fikcji, co dotyczy zarówno przedmiotów przez fikcję stwarzanych, jak i adaptowanych ze świata zewnętrznego. Przedmioty adaptowane tworzone są przy współudziale cech, które potocznie wiąże się z danym przedmiotem realnego świata, ale są przedmiotami fikcyjnymi i nie istniejącymi, np. Londyn z powieści Conan Doyle'a może znacznie różnić się od rzeczywistego Londynu, jak również wszystkie jego cechy nie mogą zostać określone w powieści, więc jest niekompletny, w odróżnieniu od prawdziwego miasta. Mimo to, twierdzenia dotyczące Londynu Conan Doyle'a nie muszą wcale być fałszywe, gdy tylko zgodne są z tekstem powieści<sup>27</sup>. Przypomina to punkt widzenia, według którego powieść traktowana jest jak świat możliwy z przedmiotami fikcyjnymi, znajdującymi się w tym świecie i w nim jedynie posiadającymi przypisywane im własności, lecz Parsons podkreśla, że nie ma ni-

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 40.

<sup>27</sup> Tamże, s. 49–60.

czego takiego na myśli. Na mocy jego wersji teorii Meinonga, przedmiot fikcyjny odpowiada po prostu zestawowi cech przypisanych w powieści, i innych, np. cech relacyjnych lub niekonstytuujących. Dlatego można faktycznie odnieść się do dowolnego przedmiotu fikcyjnego i mówić o nim prawdę nie sprowadzającą się do prawdy wewnętrznej utworu literackiego (poza powieścią Holmes też jest detektywem). Przedmiot fikcyjny nie jest stwarzany przez autora, lecz jest niezależny od aktów intencjonalnych autora i czytelnika. Autor nie powołuje go do istnienia, bo przedmioty fikcyjne nie istnieją, ani nie stwarza żadnych nowych przedmiotów, ponieważ były one przedmiotami (ontologicznie pozabytującymi) już wcześniej. Parsons zakłada więc, że autor tylko sprawia, iż przedmioty stają się fikcyjne, tzn. zaczynają należeć do fikcji literackiej, gdzie przedtem nie należały; nie były fikcyjne, a tylko nie istniejące<sup>28</sup>. Niekoniecznie umniejsza to rolę autora: jest on przecież zawsze odkrywcą czegoś jeszcze niewypowiedzianego.

Uprzedniość przedmiotu w stosunku do aktów intencjonalnych, która charakteryzuje podejście Parsonsa, pozwala na odnoszenie się do przedmiotów odpowiadających wszelkim niewyrażonym dotąd treściom, bez przesądzania o fikcyjności czy realności. Nie robi to wrażenia, że fikcja tworzona jest w zupełnym oderwaniu, bez związku z przeżywaniem świata. Jest to zarys teorii, która pozostawia otwartą drogę sugestiom dotyczącym tego, co przez fikcję bywa ujmowane, np. nieodkryte fakty naukowe, jak w przypadku Vulcana, sny i doświadczenia nieopisywalne albo inne sposoby pojmowania rzeczywistości.

Główne zastrzeżenie do Parsonsowskiej teorii fikcji wynika z jego próby formalizacji teorii przedmiotów Meinonga, co musi być połączone z pewnym jej uproszczeniem i przez to teoria Parsonsa nie oddaje wyrafinowania oryginalnej koncepcji Meinonga, choć zyskuje większą klarowność<sup>29</sup>. Poza tym, rozważania Parsonsa mają oczywiście charakter głównie logiczny, podobnie jak prace kilku innych autorów zajmujących się badaniem fikcji z perspektywy ontologii Meinonga<sup>30</sup>. Istnieje jednak możliwość szerokiej kontynuacji tych badań w zakresie teorii literatury.

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 186–188.

<sup>29</sup> Jak sądzi B. Smith: *Ingarden vs. Meinong...*, s. 100.

<sup>30</sup> Np.: J. Pańniczek, H. N. Castaneda, D. Jaquette, R. Routley, E. Zalta.

Jeżeli w naturze fikcji leży ciągle wykraczanie poza granice języka, to rozważania teoretyczne nie mogą ograniczać się do badania tego, co zastane, już obecne w języku, bo wtedy nie ujmują podstawowego aspektu jej natury. Dlatego koncepcje o charakterze czysto opisowym, mimo że znajdują rozwiązania dla wielu kwestii z zakresu ontologii fikcji, równocześnie nie są w stanie rozwiązać problemów pojawiających się w związku z procesem jej powstawania. Realistyczne inklinacje do pozostawiania przy konkretnej analizie, zamiast wybiegać w sferę możliwości ontologicznych, prowadzą do obrazu fikcji jako czegoś całkowicie sztucznego i oderwanego od jakiegokolwiek rzeczywistości. Przedmiot fikcyjny jest tu albo konstruktem teoretycznym, albo istnieje czysto intencjonalnie, czyli w oddzielny i szczególny dla fikcji sposób, lub należy do odrębnego, fikcyjnego świata. Tymczasem to, co fikcja wyraża, kiedy powstaje, bliższe jest realnemu doświadczeniu niż konwencjom. Fikcja wcale nie powstawałaby, gdyby nie miała mocy wyrażania więcej i inaczej od zwykłego opisu; gdyby nie była zapisem nieustannej aktywności poznającego umysłu. Najlepsza dla potrzeb fikcji jest więc teoria, która dawałaby szansę badania tej aktywności bez wnikania się w trudności związane z istnieniem jej przedmiotu, a przy tym wychodziła naprzeciw twórczym poszukiwaniom. Jedną z dróg, by to osiągnąć, jest przyjęcie, za Meinongiem oraz jego zwolennikami, pozabytowania przedmiotów i zasady niezależności ich natury od istnienia. Jego ontologia, obejmując spektrum możliwej myśli, zawiera antycypację nieskończonego procesu tworzenia fikcji i ciągłego przekraczania przez fikcję ograniczeń istniejącego języka. Wyznaczony w ten sposób kierunek rozważań łączy u podstaw poznania myśl i fikcję, jako medium dla treści pozajęzykowych.